Wolność

Wolność polega na świadomym i dobrowolnym wyborze dobra. Wolność to nie moc czynienia tego, co chcemy, lecz prawo bycia zdolnym do czynienia naszej powinności.

Lord John Dahlberg - Acton

Pamiętam dzień, kiedy ojciec przeszedł na emeryturę. Emerytura jawiła mu się jako akt wyzwolenia, na który czekał przez całe życie. Przez dwa czy też trzy miesiące był nową sytuacją bardzo podekscytowany, a potem z wolna euforia zaczęła przeradzać się w zakłopotanie podszyte zawodem niespełnienia.

Pamiętam okres między sierpniem 1980, a grudniem 1981 roku. Pamiętam, to ponad roczne, ogólnonarodowe, niesamowite jakieś uniesienie; ten kto to przeżył wie co mam na myśli. Rok z kawałkiem nikłego światełka wolności politycznej, które dawało nadzieję na prawie światłość wiekuistą w, wydawać by się mogło, bezmiernych mrokach totalitaryzmu komunistycznego i nagłe zdmuchnięcie tego płomyka przez rzeczywistość stanu wojennego. Potem lata, bolesnej wręcz, beznadziei i apatii.

Na pytanie o wolność ludzie odpowiadają różnie; zapracowanym jakoś kojarzy się z odpoczynkiem, chorym ze zdrowiem, a ubogim z zamożnością. Pojawiają się nawet asocjacje związane z perwersyjnym promiskuityzmem i innymi zachowaniami daleko odbiegającymi od powszechnie przyjętych norm moralnych i etycznych.

Krótko mówiąc; najczęściej myślenie o wolności sprowadza się do chęci zrealizowania naszych marzeń, zachcianek czy pożądań. Wszyscy chcemy być szczęśliwi. Wszyscy mamy jakieś wizje szczęścia; raz mądre, choć w większości wypadków zupełnie idiotyczne. To jednak jest nieistotne, bo tak czy inaczej, na drodze do ich realizacji stoją mnogie ograniczenia i one to sprawiają, że istnienie pośród realiów prawie zawsze wydaje nam się stanem zniewolenia, czyli antynomią wolności.

W istocie więc, na ogół wolność kojarzy nam się z samowolą, która nie niesie za sobą żadnej odpowie-

dzialności. Taka sytuacja w przyrodzie jest niemożliwa, a choćby ze względu na wielce prawdopodobne ryzyko natychmiastowego wystąpienia tak wielkiej ilości ostrych konfliktów interesów, ilu tylko jest ludzi na ziemi. Wiemy o tym, ale staramy się tę wiedzę wyprzeć z umysłu, bowiem trzeźwa ocena okoliczności boleśnie wybija nas z samozadowolenia. Wyobrażone dobro osobiste kłóci się wtedy już nie tylko z wartościami, ale i z samą naturą rzeczy.

Powyższe tezy domagają się pewnego dookreślenia; najczęściej kiedy myślimy o wolności, to tak naprawdę bolejemy nad brakiem jej poczucia. Urzeczywistnienie wrażenia wolności ma nam natomiast automatycznie zapewnić upragniony komfort życia, który jest niechybnym gwarantem błogostanu do końca egzystencji. Takie położenie utożsamiamy ze szczęściem.

Reasumując: wolność myli nam się z samowolą bez zobowiązań i konsekwencji, natomiast szczęście błędnie identyfikujemy z euforią czyli poczuciem nienaturalnie dobrego nastroju, który miałby trwać w nieskończoność. Poza wszystkim zaś; szczęście domaga się wolności, ale wolnością jednak nie jest.

Wyobrażenia o wolności mają więc, raczej luźny związek z jej istotą, a właśnie poprzez owe złudzenia definiujemy ją najczęściej i to w sposób negatywny, określając bariery stojące na drodze do urzeczywistnienia naszych imaginacji o samostanowieniu.

Dość powiedzieć, że nawet w sensie semantycznym synonimy pojęcia „wolność" dosyć często funkcjonują jako rzeczowniki określające „zniewolenie" z dodanym przeczeniem: „nie". Dla przykładu: niezależność, niepodległość, niezawisłość czy nieskrępowany i nieprzymuszony. Cóż; można i tak, ale czy nie lepiej mówić o swobodzie, samodzielności, suwerenności, samoistności i samostanowieniu? Takie dźwięki jakoś czyściej brzmią i nie tworzą niepokojących dysonansów.

Czymże więc jest ta wartość, w walce o którą, poprzez całe dzieje ludzkości, tak niezliczone rzesze, często bez wahania, poświęciły, poświęcają i będą poświęcać życie?

Z technicznego punktu widzenia wolność to jedynie sposobność dokonania i wprowadzenia w życie określonego wyboru z uwzględnieniem wszystkich możliwych i niemożliwych do pokonania zapór.

Wolność w pierwszej kolejności jest stanem wewnętrznym. Dokonuje się tylko w konkretnym człowieku i tylko on ponosi wszystkie konsekwencje podjętych decyzji, działań lub ich zaniechań. Niezawisłość jednak nie jest jednak celem samym w sobie, bo ze swojej natury musi służyć dobru, ale dobru pojmowanemu w sensie aksjologicznym. Alexis de Tocqueville we „Wspomnieniach" pisał:

„Stworzyłem sobie ideę wolności umiarkowanej, statecznej i powściąganej wierzeniami, obyczajami i prawami, zachwyciłem się powabami tej wolności i stała się ona namiętnością mojego życia". Tak ujęta idea suwerenności potrzebuje więc również mądrości i prawdy.

Wolność dokonuje się w konkretnej osobie, ale człowiek jest istotą społeczną, więc swoboda domaga się

uzewnętrznienia, do którego dochodzi wtedy kiedy wiele jednostek upatruje dobra w realizacji podobnych celów służących całej wspólnocie. Wolna jednostka może taką pozostać w pełni jedynie pośród innych wolnych współobywateli. Najpierw więc, musi zostać zrealizowana życzliwa wolność jednostki, a potem narodu, w którym żyje, bo ciało musi przybrać zarówno koszulę jak i kontusz i to koniecznie w takiej kolejności; inaczej narazi się na przekpinki.

I już w tym momencie banalna zasada zaczyna się bardzo komplikować, bo we wdrożenie, mogłoby się wydawać, prostego jak teoria cepa wolnego wyboru trzeba zaangażować prawdę, mądrość, dobrą wolę, czasami odwagę, a na pewno poświęcenie i to wielu ludzi. To jednak i tak nie wszystko, bo trzeba o nią stale zabiegać i aby jej nie utracić należy uzbroić się w wiecznotrwałą czujność, bo są tacy, którzy w imię własnej fortuny chętnie niezależnych przyniewolą.

I co? Wolność niesie szczęście? A niech szlag trafi takie szczęście – powie niejeden.

Ojciec Jan Andrzej Kłoczowski w artykule „Jak wychować do wolności młode pokolenie Polaków" pisze: „Wolność jest trudna, stąd ludzie chętniej, niż sami sądzą, wkładają głowy w jarzmo, bowiem daje im to poczucie bezpieczeństwa..."

W takim razie, niby jak oddzielić naturalną potrzebę poczucia bezpieczeństwa od zwykłego tchórzostwa? A należy tego dokonać i to koniecznie, bo kto pozbawiony odwagi ten wolności nie obroni.

Na dobrą sprawę życiorysy poszczególnych ludzi i historie całych narodów składają się z samych takich spazmów; a to walczymy o samostanowienie na śmierć i życie, a to sami się go pozbawiamy, tak po kawałeczku; a to komuś z rodziny, a to znajomym, rządowi, albo rządom innych państw czy nacji. Jeden… czwarty… dziesiąty tak zwany kompromis i jesteśmy w saku. Być może niektóre ustępstwa są konieczne, czy aby jednak na pewno wszystkie. Święty spokój tutaj niczego nie załatwia.

Wolność jak to wolność; zwykła wartość, dopominająca się w życiu człowieka urzeczywistnienia tak, jak prawa fizyki żądają się dla siebie respektu, niszcząc tych, którzy je lekceważą i nie ona to zdumiewa i przestrasza, to człowiek wobec wolności jest istnym dziwolągiem. Kiedy jej nie ma dałby się za nią zabić, a kiedy ją w końcu odzyskuje, to zaczyna odczuwać rozczarowanie; nie taka ona piękna jaką się wydawała.

Historia poucza nas, że łatwe dary losu mamy za nic; bezrefleksyjnie mieniamy je na plewy.

Feliks Konarski – autor słynnej pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino" w jej ostatniej zwrotce umieścił wers: „Bo wolność krzyżami się mierzy…" Cóż, najwidoczniej wolność ma wartość tylko wtedy kiedy jest mocno upragniona i kiedy łaknący jej wiedzą za czym tęsknią i mają bolesną świadomość ofiary śmierci i cierpienia tych, którzy w walce o samostanowienie ją ponieśli. I tu znowu pojawia się mozolny, a niechciany trud konieczności ciągłego, roztropnego czuwania nad wolnością.

My jednak dzisiaj zachowujemy się tak jakbyśmy, gdzieś w pamięci, ale tego obszaru na mapie mózgu żaden neurolog nie jest w stanie umiejscowić, mieli obraz raju, który, tu i teraz, na miarę własnej, częściej głupoty niż mądrości, próbowali koślawo odtworzyć.

Dramat „człowieka zachodu" w kontekście wolności polega na tym, iż uwierzył on w możliwość urzeczywistnienia owego raju tam gdzie tkwi jego własny zad, uwierzył w możliwość samowolnego życia bez konsekwencji i to za wszelką cenę, na nic, ani na nikogo nie zważając.

Wolność jest trudna i nigdy nie będzie inaczej. Konkretny wybór oznacza przekreślenie wszystkich innych opcji. Wymaga bystrego namysłu, ale i hardego zdecydowania. Daje nadzieję, ale nie daje żadnej pewności.

Konstrukcja wartości wygląda tak, że ani nie da się im zaprzeczyć, ani nie da się zaniechać ich wykonania. Jeśli nie podejmę się załatwienia własnych spraw, to zrobi to za mnie ktoś inny, ale niekoniecznie w taki sposób, który mnie zadowoli. Wszystkie konsekwencje natomiast poniosę oczywiście tylko ja. To tak jakby będąc kierowcą pojazdu oddać ster pasażerowi; jeśli dojdzie do wypadku wszelka odpowiedzialność spadnie na siedzącego na miejscu dla kierowcy. Nie ma, że boli.

Powiadacie: „Jesteśmy wolni, bo możemy myśleć i mówić co nam się tylko chce". Moja odpowiedź brzmi: „A cóż wam z tego, skoro nikt was nie słucha. Wszyscy chcą gadać, nikt nie chce słuchać. Liczy się tylko głos mediów i oczywiście waszego własnego „JA"". Żyjemy w strasznym szumie informacyjnym pełnym półprawd czyli ślicznie upudrowanych łgarstw, które, żeby nie było, łykamy niczym przysłowiowe pelikany.

Współcześnie zarówno rządzący niewolnicy jak i my, niewolnicy rządzeni, używamy relatywizacji do usprawiedliwienia tego ohydnego lamusa kłamstw i pojęć przedefiniowanych w skandalicznie nieuprawniony sposób, który tak na wyprzódki sami sobie budujemy… bo wolno, bo przecież wszystko jest względne. Jakież to wygodne; puzzle jakby ich nie układać pasują… a że tam obraz?… że tam prawda jakaś?… a kogo to do cholery obchodzi. Puzzle pasują i już.

Ale, szlag by to… czasami uwiera, wrzyna się gdzieś ta nierealność w duszę, czy sumienie…pieprzone sumienie i kiedy nam z tym źle, na bo jak w takim syfie ma być dobrze, to z piątku na sobotę tłumnie zalewamy pałę, potem we trzech albo w pięciu bijemy bezdomnego starca, udowadniając jemu i sobie naszą chrobrość, wrzucamy do kosza na śmieci budkę telefoniczną, łamiemy ławki w okolicznym parku i w chwilach wolnych od bohaterskich czynów wywrzaskujemy całemu światu rozpierające nas poczucie wolności. W poniedziałek natomiast pokornie i uniżenie wracamy na służbę do matrixa.

I to jest wolność na miarę naszych możliwości, niczym ów słynny Miś.

Jesteśmy tchórzliwymi i głupimi leniuchami, jesteśmy zgniłymi konformistami, a wolność domaga się odwagi, mądrości, zdecydowania, odpowiedzialności, dobroci, przyzwoitości…

I czego jeszcze? Kto temu podoła? I czy właściwie ktoś rozumie co to takiego, na przykład, ta przyzwoitość…? Ludzie! Przecież to jakieś średniowiecze!

Prawdą jest, że żadnej z wartości absolutnych, a do nich przecież należy wolność, nie da się właściwie wprowadzić w życie skoro całą hierarchię wartości spłaszcza się do, jedynie, wartości utylitarnych i hedonistycznych. Maksym Gorki w dramacie społecznym „Na dnie" napisał „Człowiek – to brzmi dumnie". Dumnie? Ha, ha, ha. Już mniejsza o Gorkiego i jego naiwną wiarę w ludzką szlachetność, ale ten jego bon mot, który przecież ciągle żyje i ma się całkiem dobrze w zderzeniu z człowiekiem, który kieruje się już tylko utylitaryzmem (użyteczne – nieużyteczne) i hedonizmem (przyjemne – nieprzyjemne), brzmi potwornie przecież groteskowo.

Współczesny człowiek zachodu zminimalizował się do otworu gębowego i genitaliów, a swoje wszystkie potrzeby zredukował do tego co użyteczne i przyjemne. Dorobiliśmy się mentalności kleszcza.

Czy dla cywilizacji zachodu, która zniewoliła samą siebie i od dawna pożera swój własny ogon, istnieje jakiś ratunek?

Raczej nie, ale to przecież żadna tragedia. Od tego, że wyginiemy i to w niesławie świat się nie zawali. Na nasze miejsce przyjdą inni, którzy szczerze pragną wolności takiej jaką ona jest i mają zdecydowaną wolę jej urzeczywistnienia.

Wolność czyni człowieka zacnym, samowola go hańbi, a niewola zabija.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miroslaw Sliwa, dodano 03.01.2016 00:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.